ZASILAJCIE POLSKI FUNDUSZ PRASOWY!

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 14-(77)-Rok III-ci | 6 Kwietnia, 1947 r. | CENA 50 cent.



W historii narodu polskiego, Swięto Zmartwychwstania Pańskiego ma swą odrębną tradycję, która łączy jego boski sens z symbolem narodowym, stając się źródłem pociechy dla wszystkich Polaków.

Gdy uderzą dzwony rezurekcyjne obwieszczając światu Jego Zmartwychwstanie, w sercach narodu polskiego, tak ciężko doświadczanego w ciągu wiekowej tragedii rozbiorów i prześladowań politycznych, rodzi się corocznie nowa nadzieja na Zmartwychwstanie Ojczyzny.

Z głęboką wiarą ojców w dniu Zmartwychwstania Pańskiego daremnie wyglądamy uwolnienia naszego kraju spod jarzma nowej niewoli, spod jarzma fałszu, od zakłamania politycznego i oszustwa „wolności".

Po latach ciężkiego okresu wojny, w której naród polski poniósł niewspółmierne straty wyniszczenia biologicznego i gospodarczego, każdy rok w dobie „pokoju" pogarsza jeszcze nasze położenie. Zbrodnia jakiej dopuścił się świat w stosunku do Polski ciągle jeszcze nie została naprawiona, a los zdaje się nadal odwracać od nas swe zagniewane oblicze.

Lecz wiary w Sprawiedliwość i słuszność naszej świętej Sprawy nie zdołały złamać żadne przeciwności. W Dniu Zmartwychwstania, ósmym na tułaczce i bodaj najcięższym, połączeni wszyscy jednym uczuciem, z nową siłą i wiarą w przyszłość stajemy w karnych szeregach do dalszej bezkrwawej walki o prawdziwie Wolną i Demokratyczną Rzeczpospolitą, wierni naszym ideałom i tym, którzy nas prowadzą.

Nie wolno nam bowiem zapominać, że na nas uchodźcach żyjących wśród wolnych ludzi, ciąży obowiązek mówienia za Polskę tego co ona naprawdę myśli i czuje milionami naszych braci, skrępowanych terrorem, lecz wolnych duchem.

Jeżeli świat ma się dźwignąć i odbudować na zasadach chrześcijańskich, jeśli ma w nim zapanować demokracja, wolność jednostki i narodów, oraz praworządność i sprawiedliwość — to Polska musi stać się Niepodległa, by zająć należne Jej miejsce w rodzinie wolność miłujących narodów.

Zapatrzeni w wizję tylko takiej Polski, przetrwamy ten ciężki kryzys z niezachwianą wiarą w przyszłość.

W tym Wielkim Dniu Zmartwychwstania życzymy więc naszym Przyjaciołom i Czytelnikom tej wiary i wytrwałości, uwieńczonej szybkim powrotem do Ojczyzny, uwolnionej od obcego agenta i obcego żołdaka.

REDAKCJA.

Alleluja!

WIELKANOC

Droga, wierzbą sadzona wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecze,
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga ciecze
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Drogą, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus wpółnagi i bosy
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: ,,Chryste!''

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącem ciałem
I rzeknie: ,,Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem.''

JAN LECHON.

ZYCZENIA

W dniu Swiat Wielkiejnocy przesylamy wszystkim uchodzcom w Afryce zyczenia Zmartwychwstania Wolnej i Niepodleglej Rzeczypospolitej.

/-/ S. Szczepanski /-/ K. Chodzikiewicz

Polski Komitet Obywatelski w dniu Swieta Zmartwychwstania przesyla wszystkim Uchodzcom w Afryce zyczenia doczekania sie chwili powstania Niepodleglego Panstwa Polskiego na zasadach demokracji zachodniej.

/-/ J. Baranski
sekretarz

/-/ E. Sapieha
prezes.

Przebudzenie sie Azji

Jednym z najbardziej charakterystycznych objawów obecnego okresu powojennego, jest silny nacjonalizm i pęd małych narodów do niepodległości i suwerenności. Objaw ten daje się zaobserwować szczególnie wyraźnie w Azji, a jest on niewątpliwie jednym z wyników propagandy sowieckiej, głoszącej hasła o „wolności" narodów kolorowych w ZSRR, „równości", walki z przesądami rasowymi i t. p.

Narody azjatyckie bardziej uświadomione politycznie od afrykańskich i stojące na wysokim szczeblu kultury, są niewątpliwie podatniejszym gruntem do wszelkiej propagandy głoszącej im o wolności i nawołującej do walki z wyzyskiem kolonizatorów. Tego rodzaju propaganda rozbudziła w narodach kolonialnych chęć wywalczenia niepodległości, którą zdobyła jedna z pierwszych nowa republika Indonezyjska, powstała na miejscu Indii holenderskich. Propaganda wolnościowa doprowadziła do walk w Indochinach francuskich, w szczególości w Jet Namie, dała wreszcie niepodległość Indiom i Birmie.

Rosja podsycając, a nawet pomagając materialnie narodom azjatyckim, dąży wyraźnie do rozbicia Azji na szereg drobnych państw, nie mogących na skutek swej słabości istnieć samodzielnie, a które następnie ZSRR wchłaniałby jedno po drugim. Jest to jeden ze sposobów jakimi imperializm sowiecki pragnie podbić Azję w swych ambitnych planach opanowania całego świata pod płaszczykiem komunizmu. W ubiegłym tygodniu w starym mieście Delhi dawnej stolicy imperium Mogulskiego w Indiach, rozpoczęła się pan-azjatycka konferencja, na którą przybyli delegaci 72 państw. Zagadnienia i problemy europejskie, sprawa pomocy amerykańskiej dla państw Sr. Wschodu, zepchnęły na drugi plan znaczenie tej konferencji, której konskwencje jednak mogą okazać się decydujące w ukształtowaniu się przyszłych stosunków w świecie.

Tych 32 delegatów reprezentuje prawie połowę ludności zamieszkującej kulę ziemską, ludności kolorowej, pragnącej się uwolnić spod jarzma białego człowieka. Tak więc do Delhi przybyli delegaci reprezentujący wszystkie narody Indii, Chin, wszystkie narody azjatyckie, nie wyłączając mieszkańców Korei i Japonii, ponadto półwyspu arabskiego, oraz narody sowieckich republik azjatyckich.

Przybyły ponadto delegacje arabskie ze Sr. Wschodu.

Konferencja zwołana została z inicjatywy tymczasowego rządu Indii, nieomal w przed dzień otrzymania przez Indie całkowitej niepodległości. Nie ulega wątpliwości, że w przyszłości Indie odegrają bardzo poważną rolę w układzie stosunków na Dalekim Wschodzie.

Wielkość tego kraju potencjał gospodarczy a przede wszystkim położenie geograficzne, wysuwają Indie na pierwszy plan przed Chinami, nękanymi wojną domową. Jedynym przeciwnikiem w tej przyszłej walce o dominację na Wschodzie będzie Rosja Sowiecka.

Zachodzi pytanie czyje wpływy zwyciężą — sowieckie czy hinduskie. Wydarzenia ostatnich kilku miesięcy pokazały, że rząd tymczasowy Indii postanowił wykorzenić zawczasu wszelkie objawy komunizmu, który zdaniem jego stanowi przeszkodę a nawet uniemożliwia zjednoczenie kraju. A bez tego zjednoczenia, bez położenia kresu bratobójczym walkom Indie stać się mogą drugimi Chinami. Za komunistami indyjskimi stoi ich potężny protektor — Związek Sowiecki, a jak każda partia komunistyczna w świecie, tak i komunistyczna partia w Indiach jest jedną z komurek „piątej kolumny". Wpływy sowieckie nie tylko w Indiach ale i w innych krajach azjatyckich są w chwili obecnej znaczne i w przyszłości, o ile nie napotkają na opór czynników rządowych mogą znacznie jeszcze wzrosnąć.

Konferencja pan-azjatycka złączyła przedstawicieli narodów, z których wiele dopiero ostatnio zdobyło swą niepodległość, stwarzając nowe wpływy Azji w polityce światowej i w światowym układzie sił. Azja jest niewątpliwie jednym z najbogatszych kontynentów. Jej zasoby ludzkie są niewyczerpane, bogactwa naturalne przeogromne, kultura stara — starsza od europejskiej. Przed krajami azjatyckimi stoją nieograniczone możliwości rozwoju przemysłu i rolnictwa, potrzebują one nie pomocy, ale wskazówek i rad by wykorzystać swe możliwości. Młode państwa azjatyckie potrzebować będą doradców z zewnątrz i od tych doradców zależeć będzie bardzo wiele. O ile ci doradcy przybędą z Zachodu i potrafią wyprowadzić młode narody azjatyckie na drogę dobrobytu — fala ekspansji sowieckiej będzie musiała się zatrzymać. W chwili obecnej dzięki umiejętnej polityce Rosji, dla narodów azjatyckich ZSRR stanowi symbol wolności, a Zachód symbolizuje znienawidzony wyzysk białego człowieka.

Należy spodziewać się, że delegaci z sowieckich republik azjatyckich niewątpliwie wykorzystają swój przyjazd na konferencję, aby przed oczyma milionów współbraci snuć miraż o „raju sowieckim".

Z drugiej strony jednak delegaci z Indii, prowadzić będą energiczną kontr-propagandę, zwalczając komunizm i jego dobrodziejstwa" w wydaniu sowieckim!

Konferencja w starej Delhi otworzyła nową erę w dziejach ludzkości i w układzie sił światowych. Może się ona stać zaczątkiem potężnego bloku pan-azjatyckiego, który może odegrać decydującą rolę w dzisiejszej walce Zachodu ze Wschodem.

Kronika tygodniowa

Śmierć króla Jerzego Greckiego i powołanie na tron jego brata, ks. Pawła, nie wpłynie na zmianę stosunków w tym kraju, dzięki zachowaniu ciągłości konstytucyjnej.

Kongres Amerykański rozpatrujący wniosek przezydenta Trumana o udzielenie pożyczki i pomocy Grecji i Turcji, w związku ze śmiercią króla Jerzego i wstąpieniem na tron Pawła I-go, wyraził przekonanie, że o ile pomoc amerykańska ma być skuteczna, to powinna być obecnie jedynie szybciej zrealizowana właśnie w stosunku do najbardziej zagrożonej Grecji.

O ile plan prezydenta Trumana spotkał się z pełnym uznaniem całego Zachodu, o tyle prasa sowiecka i w większości jej satelitów atakuje Amerykan, dopatrując się w pomocy dla Grecji i Turcji imperialistycznego zamachu kapitalistów amerykańskich na suwerenność tych krajów, oraz zagrożenia pokoju światowego. Najbardziej charakterystyczne jest oświadczenie czerwonego dyktatora Jugosławii marszałka Tito, który w Parlamencie Jugosłowiańskim powiedział że interwencja amerykańska w Grecji spowodowała, że kraj ten stał się odskocznią dla imperialistycznych planów tego mocarstwa co stanowi groźbę pokoju świata. Z dalszych wywodów p. Tito wynika, że świat został podzielony ostatnio na dwa bloki, z których jeden stanowią nowe demokracje na Wschodzie i elementy demokratyczne Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, drugi, to małe ale potężne kliki imperialistyczne na Zachodzie. Następnie Tito bardzo ostro skrytykował stosunek Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych do Jugosławii. ,,Oskarżają nas, powiedział Tito, że jesteśmy satelitami Związku Sowieckiego, jednakże moim zdaniem fakt, że stanęliśmy po stronie ZSRR nie zagraża naszej suwerenności i nie usprawiedliwia tego oskarżenia." Zdaniem p. Tito Związek Sowiecki jest dziś jedynym wielkim mocarswem, które pragnie pokoju.

Opinia publiczna Zachodu nie lekceważąc wydarzeń ogólno-światowych całą uwagę skupia jednak na moskiewskich próbach osiągnięcia porozumienia w sprawie przyszłości Niemiec. Problem przemysłu niemieckiego i odszkodowań utknął na martwym punkcie. Czterej ministrowie po środowym nieformalnym zebraniu trwającym trzy i pół godziny, wydali krótki komunikat stwierdzający ten fakt.

Jak wynika z depesz korespondentów zagranicznych w Moskwie, problem ten został wyczerpany wobec nieustępliwych żądań Związku Sowieckiego odszkodowań od Niemiec, których równowartość określił p. Mołotow cyfrą 2 miliardy pięćset milionów funtów szterlingów. Aczkolwiek Rosja Sowiecka nie ujawniła wartości wywiezionych łupów z Niemiec w postaci urządzeń przemysłowych, wszelkiego rodzaju towarów i sprzętu technicznego, nie mówiąc o czerpaniu odszkodowania z bieżącej produkcji niemieckiej, dalej wykorzystywaniu siły roboczej przez zatrudnianie jeńców wojennych, to jednak p. Mołotow obiecał wyliczyć się ,,co do kopiejki". Korespondenci podkreślają, że Rosja Sowiecka weszła w posiadanie wielu przedsiębiorstw prywatnych niemieckich swej strefy. Te długie i bezpłodne gadaniny nie dające konkretnych osiągnięć zdają się potwierdzać przypuszczenia, że Rosja Sowiecka będzie stosowała swą starą taktykę przeciągania konferencji w nieskończoność, by wreszcie zmęczonych i zrezygnowanych kontr-partnerów zaskoczyć nowymi projektami i żądaniami.

Propaganda warszawska po ukonstytuowaniu się nowego rządu w Polsce, stara się wpoić w opinię publiczną Zachodu przekonanie, że Polska wkroczyła w okres stabilizacji stosunków, a amnestia, co do której istnieją tak słuszne wątpliwości, miała przyczynić się do bezpieczeństwa w kraju. Zaprzeczeniem tych gołosłownych twierdzeń o bezpieczeństwie jest wypadek zamordowania drugiego wiceministra obrony narodowej gen. Skwierczewskiego, wybitnego członka PPR-u i komunisty, uczestnika walk w Hiszpanii. Gen. Skwierczewski podczas inspekcji w okolicach Sanu został wraz z świtą i silną eskortą napadnięty przez bandy Ukraińców, którzy przekraczając granice dokonują krwawych napadów na terenie Polski. Fakt ten świadczy wymownie, że władze bezpieczeństwa rozporządzając niezliczonymi kadrami milicji i agentów, cały swój wysiłek kierują na walkę z opozycją, nie zajmując się bandytyzmem będącym prawdziwą plagą kraju. Bandy ukraińskie ze strony sowieckiej przechodzą ustawicznie na stronę terytorium państwa polskiego, dokonywując krwawych napadów na wsie i miasteczka, gdzie mordują ludność, palą dobytek i rabują inwentarz żywy i martwy.

O ile chodzi o stosunki polityczne w Polsce, dalekie są one również od stabilizacji. Partią rządzącą w kraju jest nadal wszechwładny PPR, a stronnictwa opozycyjne są nadal prześladowane przez czynniki rządowe i reżim prowadzi systematyczny rozkład ich od wewnątrz. Rozłam PSL, Stanisława Mikołajczyka, ulega temu zaostrzeniu. Przy pomocy terroru zmusza się członków do opuszczania szeregów, lub przechodzenia na stronę rozłamowców. Charakterystycznym przykładem terroru stosowanego przez Bezpiekę do członków PSL jest przejście byłego kierownika Wydziału Organizacyjnego PSL Stanisława Kotera do grupki Banacha, nowego naśladowcy Reka w dziele rozbijania PSL od wewnątrz. Działacz ten ludowy został aresztowany przez władze bezpieczeństwa i więziony. Po wyjściu z więzienia zgłosił on natychmiast swe ustąpienie i przejście do grupy Banacha. Widocznie była to cena, jaką musiał Koter zapłacić by wydostać się spod troskliwej opieki agentów Bezpieki.

Z nadchodzących wiadomości z kraju wynika, że coraz to nowe okręgi opuszczają PSL. Połowa ,,Wici" została opanowana już przez komunistów. U steru partii PSL sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Stronnictwo Mikołajczyka straciło wspólną linię polityczną. Duża część wybitnych działaczy chłopskich zmęczona bez nadziejną walką i terrorem ma dosyć opozycji i stara się nawiązać kontakt z reżimem. W wystąpieniach publicznych atakują oni ostro własne kierownictwo, zwłaszcza Mikołajczyka, który jest główną przeszkodą na drodze do zupełnej kapitulacji przed komunistami. I tak n. p. na zjeździe PSL powiatu warszawskiego wiceprezes Klubu Sejmowego PSL Zaleski, wystąpił z gwałtownym atakiem na kierownictwo stronnictwa i prezesa Mikołajczyka, zaliczając odmowę pójścia do wyborów w reżimowym bloku, do najbardziej katastrofalnych błędów PSL. Prezes Rady Naczelnej dr. Kiernik w artykule zamieszczonym w piśmie rozłamowców ,,Chłopi i Państwo", wydawanym wbrew uchwale stronnictwa, atakując ostro kierownictwo stara się wmówić, że był zawsze rzekomo zwolennikiem sojuszu chłopsko-robotniczego.

Tak więc reżim w Polsce systematycznie zmierza do zlikwidowania opozycji w Polsce, wykorzystując wszystkie ku temu sposoby, począwszy od agentów Bezpieki, a kończąc na rozłamie dokonywanym przez swoich ludzi w łonie stronnictw, które oparły się dotychczas komunistom. *(ski.)*

WIESCI Z KRAJU



Prasa warszawska donosi o przybyciu pierwszych 446 repatriantów z Rosji na podstawie nowego układu z Sowietami. W liczbie tych repatriantów znajdować się mają osoby wywiezione względnie aresztowane w latach 1939-41 r.

× ×

Gospodarstwo polskie doznało znacznych szkód w związku ze złą pogodą. Wprawdzie szkody te nie przybrały rozmiarów klęski, ale powodzie stwarzają poważne niebezpieczeństwo.

Mrozy i śnieżyce opóźniły transporty węgla i przemysł otrzymał tylko 88% swych zamówień.

× ×

Nowym biskupem łódzkim został w miejsce Ks. Biskupa Jasińskiego prof. dr. Michał Klepacz, profesor filozofii na Uniwersytecie Wileńskim a ostatnio dziekan wydziału teologicznego w Białymstoku.

Ks. Biskup Klepacz znany był przed wojną ze swych religijnych audycyj radiowych wygłaszanych okresowo pod tytułem ,,Wartości życiowe religii", wydanych następnie drukiem. Ks. Biskup Jasiński otrzymał od Ojca Sw. godność arcybiskupa tytularnego i osiadł w jednym z klasztorów polskich.

× ×

Papież Pius XII przekazał na ręce Kardynała Hlonda 100 tys. złotych dla zakładu sierot w Chotomowie pod Warszawą. W zakładzie tym przebywa w chwili obecnej 80-ro dzieci. Ks. prof. E. Dąbrowski przywiózł do Warszawy dar Ojca Sw. na rzecz Kościołów warszawskich w postaci szat liturgicznych i naczyń. Rozdziału między Kościoły dokonał Kard. Hlond.

× ×

Gdynia posiada dwie stocznie, które są mniejsze od gdańskich, ale zato bardziej nowocześnie urządzone. Zatrudniają one 200 ludzi. W stoczniach tych wyremontowano dotychczas 74 statki zagraniczne, 48 polskich i 100 kutrów rybackich.

× ×

Kurs złotego do rubla wynosił do niedawna 1:1. Obecnie został, on zmieniony na relację 1 rubel = 8,5 zł. Oznacza to że Polska będzie musiała wywozić do Rosji 8 i pół raza więcej towaru pod względem ceny, by pokryć swe zobowiązania.

× × ×

Został zawarty układ handlowy polsko-czechosłowacki. Przewiduje on wymianę towarów i usług wartości 10-15 milionów koron czeskich.

Czesi mają korzystać z polskich portów bałtyckich dla eksportu tranzytem do Europy północnej.

× ×

Po sześciu miesiącach pertraktacji podpisano w Sztokholmie umowę handlową polsko-szwedzką. Według nieoficjalnych danych umowa opiewa na sumę 200 milionów koron kredytu towarowego, płatnego w ciągu 10 lat.

Szwedzi uzyskali prawo do wysokich odszkodowań za niewykorzystanie dostaw węglowych w terminie. Warunek ten był dla nich istotny, ponieważ w r. ub. Szwecja otrzymała od Polski zaledwie 3,5 milionów ton węgla zamiast przewidzianych w umowie 6 milionów.

Szczegóły i terminy odszkodowań za znacjonalizowany majątek szwedzki w Polsce w wysokości 100 milionów koron nie są w umowie sprecyzowane. Szwedzi domagają się również zwrotu 1800 wagonów wypożyczonych Polsce w r. ub. Delegacja polska nie mogła zobowiązać się do tego ponieważ 1350 wagonów ugrzęzło w Rosji.

× ×

W Warszawie podrożały ceny biletów tramwajowych, gazu i wody. Miejskie zakłady komunikacyjne, które były dotychczas przedsiębiorstwem deficytowym postanowiły podwyższyć opłaty za bilety tramwajowe z 5 do 10 zł, trojlebusowe do 15 zł., autobusowe do 15 zł. Bilety przesiadkowe kosztują 20 zł. Utrzymane zostały specjalne zniżki pracownicze.

Do Gdyni przybył w ubiegłym miesiącu transport koni w ilości 685 sztuk. Są to dary Polaków ze Stanów Zjednoczonych dla ich krewnych czy rodzin w kraju. Dotychczas przybyło z tego źródła 2,300 koni.

× ×

Huta ,,Ostrowiec" zniszczona przez okupanta i podczas działań wojennych, stosunkowo dosyć szybko się odbudowała i zdążyła już dotychczas wyprodukować 1000 wagonów. W roku bieżącym huta ma budować 120 wagonów miesięcznie.

× ×

W porcie szczecińskim prowadzone są remonty w tamtejszych składach naftowych do przyjęcia 200 tys. ton ropy zamówionej zagranicą. Prace remontowe przeprowadzane są również w Policach, małym porcie na północ od Szczecina, gdzie dawniej znajdowała się wielka fabryka benzyny syntetycznej, po której pozostały zbiorniki.

× ×

Stutof, miejsce osławionego obozu koncentracyjnego, otrzymało nazwę — Obozy. Na terenie dawnego obozu w halach fabrycznych mieszczą się obecnie Państwowe Warsztaty Samochodowe, zatrudniające około 150 pracowników.

Po dawnym obozie pozostało wiele tragicznych pamiątek. Postanowiono zachować najstarszą część obozu jako symbol barbarzyństwa hitlerowskiego.

Oficjalnie ustalono, że dostawy przemysłu państwowego dla wsi w r. ub. nie wypełniły zapowiedzianego planu. I tak w dziedzinie produktów naftowych wykonano plan w zaledwie 74% dostarczając około 22 tys. ton nafty i innych produktów.

Przemysł papierniczy dostarczył tylko 65% zapowiedzianych produktów.

Dostawę maszyn i narzędzi rolniczych wykonano średnio w 86%. Centrala zbytu gwoździ i drutu dostarczyła ponad 1,300 ton towarów w tym przeszło 100 tys. sztuk wideł i około 150 tys. szt. łopat, wykonując plan w 75%.

PRZEGLAD PRASY

W tygodniku ,,Jutro Polski" z dnia 23 marca b. r. w rubryce p. t. ,,Migawki" znajdujemy kilka ciekawych uwag, które zamieszczamy poniżej.

Pięknie to kiedyś wyglądało na papierze, w mowach, umowach, uroczystych obietnicach i manifestach. Kiedy grzmiały armaty i pękały bomby, wszystkie, bez żadnego wyjątku narody, walczące z Hitlerem, były, jak się to zazwyczaj mówiło, ,,pokój miłujące".

Proklamowano wówczas i hałaśliwie reklamowano zjednoczenie świata na zasadach wolności, równości i sprawiedliwości. Słowem, zapowiadano urzeczywistnienie w stosunkach między narodami demokratycznych ideałów.

Tak projektowaną strukturę powojennego świata przeciwstawiano zamiarom i planom Hitlera, agresora, zaborcy i tyrana. No i wypadło, jak dotąd wszystko na opak, czyli ułożyło się według jego pięknych zamysłów i planów. Swiat został zwyczajnie pokrajany na t. zw. strefy wpływów wielkich mocarstw. Przyjęto także hitlerowską maksymę tworzenia w tych sferach państw wasalnych z quislingowskimi rządami, które nie gorzej od prawzoru potrafią gnębić zniewolone narody. Pod innymi jedynie nazwami wprowadzono tam te same co za Hitlera instytucje terroru i opresji.

Wielkie zaś mocarstwa, które w czasie wojny, najbardziej ,,miłowały, pokój" teraz w czasie pokoju skaczą sobie do oczu podstawiają jeden drugiemu nogę, cieszą się z trudności partnerów no i tymczasem: prowadzą na całego t. zw. wojnę nerwów. Podczas całej tej zabawy w rozszerzanie sfery wpływów miliony ludzi w tak ,,zjednoczonym" świecie żyją w nędzy i niedostatku, pod grozą strachu i niepewności jutra.

Nie wiadomo jak to daleko zaleci i jak długo potrwa zabawa w dzielenie świata. Gdyby się miała przedłużać, to mogłoby się okazać, że nic nie zostało do podziału poza pięknie wypisanym szyldem: ,,Zjednoczone Narody."

To cóż się dziwić PPR-owi, że zyje tałszem i oszukańśtwem oraz wiernym kopiowaniem innych hitlerowskich metod. Bierze wzór i zachętę z wyższych kondygnacji. Według przykładu ze Zjednoczonymi Narodami jednoczy naród polski.

Bardziej to robi po prostacku, ale kubek w kubek taki sam efekt osiąga. Zapowiadając n. p. pokój wewnętrzny w Polsce, w praktyce inspiruje i podsyca nieustannie walki. Proklamując hałaśliwie realizację haseł demokratycznych, w rzeczywistości utwierdza najpotworniejszy faszyzm. Przyrzekając obywatelom równość praw, obowiązków i mienia, nadaje najordynarniejsze przywileje swoim zwolennikom. Obiecując wolność, prześladuje każdy przejaw niezależnej myśli, a cały kraj zamienia na jeden kryminał.

I to się nazywa zjednoczony pod przewodem PPR-u naród. Rzeczywiście: zjednoczony w kryminale.

Przepraszam, bo amnestia! Jak rozgłasza nawet londyńska gadzinówka, amnestia ta ma być wyrazem stabilizacji. Ma to oznaczać widocznie, że wszystkie te osiągnięcia reżymu, które dopiero co wymieniliśmy, mają się ustabilizować. Wspaniała stabilizacja! . . .

Nie wchodzimy na razie w to, czy do objawów najobrzydliwszego rozkładu moralnego można zastosować pojęcie stabilizacji. Obecnie nas interesuje sam akt amnestii jako takiej.

W ciągu niedługiego (z punktu widzenia historii) panowania samozwańców pepeerowskich już po raz drugi ogłoszono amnestię w Polsce. Humanitarni łaskawcy i dobrodzieje, możnaby powiedzieć. Mają serca tkliwe i czułe, jek nieomal sam carbatiuszka, który kiedyś lubił popisywać się amnestiami.

W zachodnich demokracjach czyli w państwach praworządnych amnestia jest omal nieznana, bo nie ma potrzeby jej stosowania. Tylko satrapie i państwa kryminalno-policyjne szafują nią jako aktem łaski i dobrodziejstwa. Najczęście jak za czasów carskich nie miała ona praktycznego znaczenia dla poszkodowanych. Kryminły przed amnestią i po amnestii były wypełnione politycznymi więźniami. Łaskawcom chodziło tylko o propagandę na zewnątrz. Naiwni czy raczej cyniczni politycy i dziennikarze zachodni rozgłaszali z powodu amnestii, że car-batiuszka łaskawy i że amnestia jest ,,wyrazem stabilizacji."

Tak samo rzecz wygląda z amnestią pepeerowską. Wielki hałas wyczynia się chociażby w gadzinówkach, a ludzie jak siedzieli, tak nadal siedzą w krymniałach.

Za co siedzą? M. in. ,,za przestępstwa przeciwko państwu i demokracji", jak głosi t. zw. ustawa o amnestii. I dlatego np. Kazimierz Bagiński, czy Stanisław Mierzwa, nie wymieniając tysięcy innych więźniów politycznych, siedzą dotychczas w więzieniu, chociaż wiadomo, że ,,walczyli z państwem i demokracją" i że według łaskawców powinni być zwolnieni.

Jak za czasów carskich, tak i obecnie amnestia jest przeznaczona ,,na wynos" Ma popularyzować stabilizację samozwańców w oczach naiwnych, a raczej cynicznych kół zagranicą.

* * *

W ubiegłym tygodniu minister Bidault, przemawiając w Moskwie, poruszył sprawę nadmiernego przeludnienia Niemiec, wysuwając szereg konkretnych rozwiązań, m. in. emigracja Niemców do Francji i innych krajów oraz zakaz osiedlania się wysiedleńców w Niemczech. Zamieszczamy poniżej streszczenia komentarzy na temat tej mowy, które ukazały się w ,,Scotsman", ,,New York Herald Tribune" i w prasie niemieckiej.

,,Scotsman" m. in. pisze: — Przemówienie Bidault na konferencji moskiewskiej jest uderzające. Można było znieść Prusy i zredukować potencjał gospodarczy Niemiec, ale Niemcy, jako tacy pozostaną. Niemoralna polityka, jaką było danie kompensaty Polsce za zdobycze terytorialne sowieckie przez przesunięcie granicy polskiej od Odry i Nissy oraz wydalenie Niemców — dała w wyniku zbytnie zagęszczenie ludności w Niemczech, mianowicie 185 mieszkańców na jeden kilometer kwadratowy, czyli o 40 mieszkańców więcej niż przed wojną. Ludność Niemiec wynosi, według spisu z 1946 roku, 66 milionów. Gęstość zaludnienia we Francji wynosi 75 mieszkańców na kilometer kwadratowy, a w Polsce — 62 mieszkańców. Jest to problem niezmiernie ważny, przy którym stają alianci — stwierdza ,,Scotsman".

,,New York Herald Tribune" pisze, że zdaniem Marshall'a, przemówienie Bidault dotknęło sedna zagadnienia, ujawniając

(c.d. na str. 12-ej.)

WARSZAWIANKI

Mieszkanki stolic każdego kraju wyróżniają się zawsze w szczególny sposób wśród swoich rodaczek z innych miast. To wyróżnienie polega na spotęgowaniu indywidualności, albowiem w ludziach stolicy najlepsze i najgorsze cechy charakteru narodowego przejawiają się w stopniu wyższym. Stolica, jako ognisko kultury, nauki i sztuki — jako miasto żyjące najpełniej życiem politycznym, społecznym i gospodarczym — nadaje swoiste piętno swoim mieszkańcom. Obywatelki miasta stołecznego stają się — siłą rzeczy — reprezentacją ojczystego kraju, a dobra czy zła sława, będąca ich udziałem, spływa na wszystkie ich rodaczki.

Paryżanki na szerokim świecie są tak sławne, jak Paryż. Chwała, ich szyk i elegancja, często perwersyjna, wdzięk, błyskotliwa inteligencja, nawet frywolność i lekkomyślność. O Warszawie mówiło się często, że jest małym Paryżem, o Warszawiankach — że nie ustępują paryżankom.

Taka była opinia przedwojenna. Lecz nawet wówczas cudzoziemcy i ludzie bardziej wnikliwi uzupełniali ją, podkreślając u Warszawianek większą dostojność i szlachetność, dumę i odwagę. Nie zaprzeczano co prawda ich lekkomyślności i płochości, lecz była to opinia dość słuszna. One same bowiem w latach pokoju zapomniały o swoich poważniejszych zaletach, które im przekazały matki i babki, żyjące tak długo w mrokach niewoli. Gdy powojenna lekkomyślność wzięła górę — córy Syreniego Grodu szczyciły się bardziej swoją urodą, szykiem i inteligencją, niż pięknymi cechami charakteru, które zaniedbane drzemały gdzieś w ukryciu.

Dopiero ostatnia wojna i okupacja pokazały światu nowe oblicze Warszawianki— oblicze kobiety, która łączy w sobie stupro centową kobiecość z męskimi zaletami umysłu, lekkomyślność z trzeźwością, uczuciowość z rozsądkiem, przyrodzona słabość niewieścia z odwagą i bohaterstwem. Nad czołem niejednej płonie dziś niewidoczna gloria, bowiem Warszawianki — pośród wszystkich kobiet na świecie — przeżyły największe piekło podczas tej wojny.

Strzały nad Warszawą 1 września 1939 r. postawiły nas wszystkich wobec okrutnego problemu rozpoczętej wojny. Problem ten dla kobiet ma dwa aspekty: ojczyzna — a potem mężowie, synowie, bracia. Gdy jeszcze w końcu sierpnia więk szość mężczyzn dostała karty mobilizacyjne, wysiłki kobiet poszły w kierunku jaknajlepszego wyekwipowania mężczyzn na front i . . . powstrzymania łez za wszelką cenę. I choć łzy, łzy kobiece, są czasem tylko objawem zdenerwowania i prezmęczenia, a nie koniecznie histerii i małoduszności — przecież każda rozumiała, że jej płakać nie wolno. Wojna, Polska, wolność — już nie mąż, czy syn, lecz żołnierz. Niech jej uśmiech, dany na drogę, rozjaśni mu życie w okopach, doda odwagi, rozbroi śmierć. Niech walczy u jego boku o zwycięstwo, niech przeciwstawi się swą dobrocią napastliwemu złu.

Nie było łez. Mężczyźni odjechali, a kobiety z dziećmi pozostały w mieście, pracując bez przerwy pod gradem kul i bomb. Mimo okropności oblężenia, braku żywności, wody i światła, mimo beznadziej ności dalszej walki — żadna nie zgodziła się w duszy na kapitulację. Upadek Warszawy był ciosem w serce Polski, był także ciosem w serce każdej Warszawianki. Oniemiałe z rozpaczy zbierały swoich rannych, szukały w gruzach mężów i synów. Z największym wysiłkiem próbowały na nowo zbudować rodzinny dom, by swym najbliższym dać w nim schronienie na czarne dni okupacji. Zajęte swoją pracą — nie zwracały początkowo uwagi na obecnego okupanta. Najpilniejszym zadaniem było ustalenie pobytu wszystkich nieobecnych w rodzinie. Ileż to czasu pochłaniało i nerwów. Jednego już się opłakało, drugiemu wysłało paczki, a tych co ocaleli — zgromadziło w domu pod najczulszą opieką. — Niemcy przygotowali już właśnie swój program zniszczenia Polaków, a zwła szcza polskiej inteligencji, skupiającej się w Warszawie.

Koszmar okupacji począł się ujawniać. Wszystkie kobiece serca w stolicy, nie tak bardzo znowu słabe i tchórzliwe — ścisnęła trwoga na długie lata. Łapanki i aresztowania — hycle na ulicach i najazdy SS-manów na mieszkania. Zmora Gestapo kładła się na sercach nieznośnym ciężarem Pawiak rozpoczął swój chwalebny żywot, niebawem zaludniła się katownia oświęcimska. Co kilka dni łapią kogoś z bliskich, kogoś ze znajomych. Matki i żony, kuzynki i narzeczone wyczekują w kolejkach na Alei Szucha, składają podania, interweniują. W rezultacie niejedna nie wraca już więcej. Chcąc ratować bliskich — wpadają same w paszcze lwa. Prośby o zwolnienie aresztowanych są wyśmiewane w najpodlejszy sposób. Ledwo czasem uda się przemycić jakąś paczkę. Po wielokrotnych próbach, ryzykując życiem chwytają się ostatniej deski ratunku — łapówki za uwolnienie. Ludzie, którzy rzekomo uwalniają z więzień, wyrastają jak grzyby po deszczu. Żądają tysięcy. Czasem pięciu, dziesięciu, czasem stu. W zamian zapewniają życie i powrót aresztowanego. Zrozpaczona żona i matka stara się o pieniądze - nieraz w parogodzinnym terminie. Wreszcie wpłaca żądaną gotówkę i oczekuje zwolnienia swego więźnia. Lecz szyderczy los kpi sobie z jej przeżyć. Po kilku tygodniach daremnego czekania — przychodzi wiadomość o śmierci tego, za kt'rego życie opłacono tak drogo. Trzeba wiele hartu, trzeba mocnych nerwów — by się nie załamać w takiej chwili. W końcu serca powoli kamienieją. Setki depesz z Oświęcimia zasypuje Warszawę. Na głowach kobiet czernią się welony. Te, których więźniowie żyją jeszcze w Oświęcimiu — przechodzą istne katusze, czasem przez kilka lat. Oczekiwanie na listy, próby wysyłania paczek. Listy nie mówią nic, trzeba uczyć się czytać między wierszami. Zresztą listy prawie nic nie znaczą — w Oświęcimiu śmierć króluje, może schwytać każdego w minutę po napisaniu listu, list daje tylko tę pewność, że jeszcze żył tego dnia, gdy go pisał. A jednak czeka się tych listów w największym napięciu nerwów — i to czekanie i oszukiwanie samej siebie staje się męką wielu kobiecych serc. Inna udręka to wysyłanie paczek. Trzeba sobie niejednego odmówić, sobie i dzieciom, by wysłać paczkę jak najlepszą. A potem do-

wiedzieć się nie można, czy paczka doszła do więźnia. Wszelkie oznaki wskazują, że zrabowali ją Niemcy — mimo to ponawia się próby wysyłania następnych. Może choć jedna dojdzie, może choć raz ktoś bliski w Oświęcimiu zje kawałek chleba więcej. Żony oficerów, przebywających w niewoli, były w lepszym położeniu. Ich paczki dochodziły prawie zawsze, ich starania nie szły na marne, przeciwnie — pozwoliły przetrzymać 6 lat niewoli wielu mężom czy synom.

Wszystkie te udręki — to zaledwie cząstka trudów: życie codzienne wymagało od kobiety nieustannego, wielkiego wysiłku. Można było policzyć te, które miały przy sobie żywicieli rodziny. Większość musiała zapracować na siebie i dzieci — a także na paczki i łapówki. Warszawianki z zaciśniętymi zębami rzucają się w wir walki o byt. Szmuglują, przechodzą granicę, dźwigają ciężary, pracują w fabrykach i biurach, zakładają kawiarnie i artystyczne pracownie. Kobiety z towarzystwa są kelnerkami prawie we wszystkich lokalach stolicy. Te, których obecność jest konieczna w domu przy dzieciach, handlują i pośredniczą w różnych transakcjach. Mit o „słabości niewieściej", o kurze domowej — zaginął bezpowrotnie.

Energią, inteligencją i wytrwałością, a także wdziękiem i humorem Warszawianki od pierwszych dni wojny walczą o utrzymanie się na powierzchni życia. Biorą udział w życiu gospodarczym miasta, a nawet podtrzymują je i regulują. Warszawa w czasie okupacji staje się jedynym miastem w Europie, które ma żywności pod dostatkiem, gdzie mimo zakazów i kar śmierci, można na każdej ulicy dostać białą bułkę i inne smakołyki. Talent aprowizacyjny Warszawiaków jest dzisiaj znany na całym świecie. Ale trzeba też przyznć, że kobiety przyczyniły się w znacznym stopniu do jego rozwoju. Bo przedewszystkim one same musiały zdobywać żywność dla rodziny, często przez całą wojnę.

Mimo potwornych warunków okupacyjnych Warszawa nie traci ani na chwilę humoru, a Warszawianki — pracując w pocie czoła — nie przestają być pięknymi i eleganckimi kobietami. Niemcy przyglądają się im na ulicy nienawistnie. Skąd te wszystkie zmaltretowane niewiasty mają na wytworne ubranie i czemu są zawsze uśmiechnięte, jakby szły z zabawy na zabawę? Czyżby jeszcze za mało Polaków gniło w Oświęcimiu? Czy to poprostu taka natura tych kobiet, że im więcej ciosów na nie spada, tym więcej są nieugięte? Niemcy się dziwią a Warszawianki się śmieją. Rzadko w domu, w ukryciu, gdy ich nikt nie widzi — ale zawsze na ulicy, w towarzystwie, przy pracy. Już nie Paryżanki, ale one stworzyły swoją wojenną modę. Z gracją noszą najmodniejsze palta z koców i drewniane bucicki o przedziwnych fasonach. Nie mają już biżuterii, ale pierścienie z orłem, czy więzienną kratą, są nie tylko skromną i piękną ozdobą, ale także dają zarobek więźniom. I gdy tak idą ustrojone i uśmiechnięte, niejeden spojrzy i nazwie je próżnymi lalkami. A one idą tuż obok śmierci i walczą bez wytchnienia, może trochę naiwnie, ale całym sercem, ze zmorą załamania się, upadku wewnętrznego, stracenia nadziei. I w końcu zdobywają szacunek, bo zawsze przychodzi moment, gdy prawdziwe złoto da się odróżnić od świecącej blachy. Takim momentem było wejście Warszawianek w życie konspiracyjne stolicy — a potem już bezapelacyjnie powstanie..

Warszawianki interesowały się życiem politycznym, a zwłaszcza wiadomościami z frontów od pierwszych dni wojny. Początkowo to zainteresowanie wyrażało się mało krytycznym powtarzaniem wszelkich pogłosek i ulotek. Niebawem utarło się żartobliwe powiedzenie „J.p.p." na oznaczenie źródła pewnych informacyj, co znaczyło dosłownie: „Jedna pani powiedziała." Szybko jednak same panie orjentują się, jak dalece szkodliwe jest powtarzanie niesprawdzonych wiadomości. Pragną pomoc w zdobywaniu tych najpewniejszych, siadają przy zamaskowanych aparatach radiowych, pogrążają się w konspiracji. Najodważniejsze zeszły odrazu do podziemi, przebyły tam 5 lat, by wyjść na światło dzienne dopiero w dzień powstania. Inne tego, czy drugiego roku, za brata czy męża, który padł na posterunku, wreszcie z własnego impulsu — biorą udział w pracach konspiracyjnych, narażając równie z mężczyznami swoje życie i zdrowie. Zajmują się głównie przenoszeniem broni i amunicji, kolportażem ulotek. Dużo dokonały, nim Niemcy zorjentowali się, że urocza Warszawianka na Marszałkowskiej, z pieskiem na smyczy, może nieść w eleganckiej torebce obok puderniczki i pomadki — rewolwery czy granaty, a także sfałszowany dowód.

Oczywiście rozpoczynają się prześladowania. Wkrótce w obozach i więzieniach pełno jest Warszawianek. Zwłaszcza licznie gromadzi je Pawiak. Wiele z nich nie wróciło już nigdy, wiele jest pośród nas. Opowiadają swoje przeżycia, spisują wspomnienia. Wiemy już dziś, że Polki były traktowane specjalnie okrutnie przez Niemców w odwecie za ich nieugięty charakter i patriotyzm. Przebierane w obrzydli we pasiaki, często z ogolonymi głowami, w niezgrabnych chodakach, napiętnowane tatuażem z numerem obozowym, bite i torturowane, nie wyzbyły się swej godności i dumy. Niemcy obrzucali je spojrzeniem bezsilnej wściekłości. Bo nawet zwierzę w ludzkim ciele odczuje czasem, że ważną jest siła ducha, nie ciała i że można ciało zamęczyć i unicestwić, ale nie ma sposobu zwalczyć siły duchowej, trwającej mimo wszystko i potężnie działającej na innych. Warszawianki w obozie Ravenbruek nazywano „polnische Damen", a na Pawiaku prawie się nie zdarzało, by Niemcy widzieli w nich kobiety. Wrogie nastawienie Polek było zbyt widoczne, a siła ich patriotyzmu nakazywała szacunek.

W ostatnim roku wojny napięcie nerwowe wzrasta z każdą chwilą. Egzekucje uliczne w Warszawie dopełniały kielicha udręczenia. Przyklejony do warg uśmiech trzymał się dziwnym sposobem — lecz w samotności brakło już łez na opłakiwanie wszystkich strat, brakło rozumu na wytłumaczenie okrucieństw i podłości luzkich. Drżące kobiece ręce okrywały kwiatami zakrwawione ślady na murach Warszawy — uparte ręce po stokroć odpychane. Grudki nasiąkłej krwią ziemi wędrowały na domowe ołtarze, jak relikwie — jak narodowe pamiątki dla przyszłych pokoleń.

Wreszcie pewnego dnia Warszawa stanęła w płomieniach. Rozpoczął się ostatni akt warszawskiej tragedii — wybuchło powstanie. Przedziwna to była wojna. Widziało się w walce prawie tyle kobiet co mężczyzn. Co chwila przez podwórka i piwnice przebiegały dziewczęta w wojskowych mundurach lub tylko z odznakami na sukienkach. Nosiły granaty, butelki z benzyną, dostarczały je na barykady, same strzelając bez pardonu — gdy tylko było z czego. Matki za córkami biegały z amunicją lub gotowały pod kulami żołnierskie obiady. Łączniczki i sanitariuszki nie schodziły z posterunków, a także małe dziewczynki i chłopcy — biegali z pocztą. Niewtajemniczona część społeczeństwa uwierzyć nie mogła, że aż tyle kobiet pracowało w konspiracji. A zwłaszcza ta czy tamta, na którą nic nie wskazywało, że interesuje się czymś więcej, niż flirtem lub strojami. Teraz widzieli ją wśród gruzów Starego Miasta, na Czerniakowie, w Mokotowie. Przebiegała miasto pod kulami—

gotowa na wszystkie rozkazy, nieustraszona i ofiarna. Gdy padła od pocisków — nikt nie wieszał orderów na jej grobie. Mogiła pod płytą chodnika, w zburzonym zaułku ulicy — oto wszystko, co wówczas Warszawa mogła ofiarować swoim córkom.

Wszystkie Warszawianki rzuciły się w ogień powstańczy, jak na ofiarny stos — choć nie wszystkie brały udział w walce. Niemniej każda cierpiała ponad siły, każdej groziło niebezpieczeństwo, kazda przeżyła tragedię. Często los, który spotykał kobiety pozostałe w domach, był stokroć okrutniejszy. Były bezbronne, zdane na los wypadków. Konały w drapieżnych rękach Ukraińców, stawały się ofiarami najpodlejszych gwałtów, wleczono je na czołgach pod gradem pocisków — jako żywą osłonę wroga. Patrzyły na śmierć swoich dzieci, na pożar swego domu, wydobywały się z gruzów i wędrowały z domu do domu, z ulicy na ulicę — bez jednej łzy w oku. Ich twarze czarne od dymu podobne były uśmiechniętym twarzom bohaterskich posągów.

Biedne chore w szpitalach ginęły mordowane w okrutny sposób. Ciężarne kobiety rodziły dzieci w piwnicach, bez pomocy lekarskiej, bez wody nawet, wśród nieustających huków i wstrząsów. Czasem w dzień po porodzie piwnica runęła i biedna matka musiała szukać schronienia pod innym, całym jeszcze dachem — jeśli uszła z życiem.

Warszawianki bohatersko wytrzymały wojnę i powstanie. Swiat zobaczył je nagle tak inne i wspaniałe, że nie śmie spojrzeć im w oczy. Czasem ktoś usiłuje szarpać ich sławę na podstawie jakichś mniej chwalebnych faktów. Cokolwiek było złego — działo się sporadycznie. A z faktów sporadycznych nie wyciąga się wniosków ogólnych.

Raz jeden tylko przeżyły Warszawianki moment słabości — w chwili opuszczenia Warszawy po klęsce powstania. Wtedy to płakały bez żenady opuszczając stolicę po tylu trudach daremnie dla niej poniesionych. *(Kalendarz Warszawski)*

TAJEMNICE AFRYKI

Brytyjska Izba Gmin debatowała ostatnio nad wyrokiem śmierci wydanym na pięciu Murzynów, mieszkańców Złotego Wybrzeża, oskarżonych o zamordowanie wodza Akieja Mensa, którego krew użyto następnie przy uroczystościach pogrzebowych króla murzyńskiego Sir Offori Atta.

Sir Offori Atta zmarł w lutym 1944 r. Pogrzeb jego odbył się z przepychem należnym królowi. Tysiące jego poddanych, kobiet i mężczyzn, na znak żałoby ogoliło sobie głowy. Przez wiele dni i wiele nocy trwały żałobne uroczystości, a bębny lotem błyskawicy rozniosły tragiczną wieść po całym królestwie. Sześćdziesiąt żon zmarłego śpiewało żałobne pieśni, a jego liczni synowie, odprawiali rytualne tańce.

Uroczystości pogrzebowe trwały już szósty miesiąc, aż tu pewnej nocy doniesiono Białym o tajemniczym zniknięciu następcy szefa Akieja Mensah.

Wszczęto natychmiast poszukiwania i Mensah znaleziono w buszu nieżywego z przebitą mieczem twarzą aby zgodnie z przesądami murzyńskimi nie mógł złorzeczyć.

Nie ulegało wątpliwości, że Mensah został zamordowany aby duch jego mógł towarzyszyć Sir Offori Atta w podróży za światy.

Padł on ofiarą ,,juju''.

Władze brytyjskie prowadzą energiczną walkę z zabobonami i przesądami, w walce z ,,juju'' są bezsilni.

,,Juju'' oznacza mord rytualny i niejednokrotnie można spotkać na Złotym Wybrzeżu Murzyna niosącego w worku kilka głów ludzkich — to wykonawca wyroków ,,juju''.

Walka z zabobonami w Afryce jest trudna i powolna. Murzyni wierzą w czary i uroki i trudno ich przekonać, że szczepienie ochronne bardziej skutecznie broni ich przed chorobą niż lek z ,,kurzej łapki''.

Ostatnio w Tanganyice policja natrafiła na ślad szajki morderców, którzy pod wpływem czarowników zgładzili 40 osób. Początkowo przypuszczano, że w okolicach grasują lwy, ponieważ zwłoki ofiar znajdowano poszarpane, lecz dochodzenie ujawniło, że sprawcami mordu była szajka ,,ludzi-lwów''.

Od maja w prowincji Singida w Tanganyice zginęło 40 osób. Policja prowadziła energiczne dochodzenia, a miejscowa ludność twierdziła uparcie, że zaginiony został porwany przez grasującego w okolicy ,,watu-simba'' t. j. lwa ludożercę.

Szczegółowe śledztwo wykazało, że wszystkie ofiary pochodziły z jednego szczepu, mianowicie szczepu Wanyatura, zamieszkującego tereny między Singida a Mgori i że padły ofiarą mordu rytualnego. Podłożem mordu była rywalizacja między dwoma szefami i jeden z nich aby pozbyć się konkurenta i jego zwolenników, wynajął specjalnych oprawców, którzy ubrani w skóry lwie za stosunkowo nie wysoką opłatą zgodzili się zabić — ,,niepożądanych''. Jak ustalono zbrodniarze działali pod wpływem hypnozy i byli bezwolnym narzędziem w rękach czarownika.

,,Czarownik kazał przyszłemu mordercy włożyć skórę lwią i wydawał nakaz: ,,Idź zawołaj lwa-ludożercę, napój go tym oto lekarstwem i każ zamordować naszego wroga''.

Jak automat ,,człowiek-lew'' upadał na upatrzoną ofiarę — robił to częstokroć przy świadkach, którzy jednak nie śmieli stanąć w obronie ofiary wierząc święcie, że to lew chwilowo przybrał postać człowieka.

Człowiek-lew był tylko wykonawcą wyroków ,,juju'', tak samo zresztą jak człowiek-lampart, grasujący w Nigarii, a rozrywający swe ofiary żelaznymi szponami umocowanymi do dłoni.

Ofiara nie śmie się przeciwstawić czynnie wykonawcy wyroku ,,juju''. Natomiast stosują oni wiele środków mających od nich odsunąć widmo śmierci. Tak więc przede wszystkim starają się pozyskać sobie dobre względy ,,złego bóstwa'' składając mu ofiary — a zamieszkuje on wysokie drzewa, rzeki lub pieczary skalne.

,,Juju'' czasami przybiera postać ludzką tak więc w Dahamay zamieszkuje stuletni starzec Labuamoso, którego sława jako czarownika i człowieka ,,juju'' dotarła do najodleglejszych zakątków Czarnego Lądu. Może on rzucać czary, ale jeśli chce może je także ,,odczyniać''. Może zmienić lot kuli w powietrzu, może także zatrzymać skierowaną w jego stronę zatrutą strzałę. Mieszka w lepiance z gliny udekorowanej czaszkami ludzkimi i wysuszoną ludzką skórą — nigdy się nie żenił i nigdy żadna niewiasta nie przekroczyła progu jego domu (zaiste wielki i mądry człowiek). Uważa on, że kobieta mogłaby mu odebrać jego czarodziejską moc. Gdy Murzyn zdaje sobie sprawę, że został na niego rzucony urok i musi paść ofiarą ,,juju'' poddaje się biernie swemu losowi. Nie stara się walczyć, a tłumaczenia i perswazje na nic się nie zdadzą. Wierzy święcie, że ,,juju'' nie wybaczy, chyba, że znajdzie się ,,juju'' silniejsze, które zdoła pierwsze ,,juju'' unieszkodliwić. Afryka jest pełna tajemnic i zwyczajów z którymi walka jest trudna, a misjonarska praca Białego natrafia na wiele przeszkód.

Z OSIEDLI



Koja

W związku z apelem ,,polskiej prasy emigracyjnej" o katastrofalnym braku książek w duchu polskim i podręczników szkolnych na wsi w Polsce, przyjmując powyższe do wiadomości Walne Zebranie członków Spółdzielni w ,,Jedności Siła" w Koji w dniu 20 maja 1946 r. pod przewodnictwem p. Władysława Sturzińskiego i na jego wniosek uchwaliło na ten cel kwotę 2.000 shs.

Ponieważ do chwili obecnej nie było możliwości zrealizowania powyższej uchwały obecnie po zaznajomieniu się z odezwą wydaną przez Komitet Zbiórki na Potrzeby Dziecka i Młodzieży na Ziemiach Odzyskanych, którego przewodniczącą jest p. Helena Sikorska, Rada Spółdzielni w ,,Jedności Siła" postanowiła przekazać sumę 2.000 shs Komitetowi.

Sprawa łaczenia rodzin

Jak donosi londyński ,,Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" z 26 marca b. r., rząd brytyjski zezwolił na przybycie do Wielkiej Brytanii pierwszego transportu rodzin żołnierzy polskich ze Sradkowego Wschodu, Indii i Afryki Wschodniej. Pierwszy transport składać się będzie z 1.000 osób, z czego około 750 osób z Śr. Wschodu, 150 z Afryki Wschodniej i 100 z Indii.

W tej pierwszej partii rodzin wojskowych znajdą się oczywiście wypadki najpilniejsze, najbardziej ze względów ludzkich niecierpiące zwłoki, mianowicie dzieci oddzielone od rodziców, względnie osoby, którym specjalnie nie służy klimat podzwrotnikowy.

Data transportu uzależniona jest od możliwości transportowych, ale naley się spodziewać, że zostanie on zorganizowany w niedalekiej przyszłości.

Następnie organizowane będą dalsze transporty, którymi objęte będą najbliższe rodziny żołnierzy t. j. zony i dzieci.

Łączenie rodzin ograniczyły chiwlowo władze brytyjskie do żon i dzieci, ze względu na trudności mieszkaniowe na terenie W. Brytanii.

KOMUNIKAT L. 13

Dalsza obnizka cen paczek z obuwiem.

W dążeniu do rozszerzenia akcji niesienia pomocy rodakom w Kraju w jaknajwiększym zakresie, Delegatura Towarzystwa Pomocy Polakom w Nairobi czyni nieustanne wysiłki w kierunku obniżenia do minimum cen kosztów paczek wysyłanych do Polski.

Po wprowadzeniu paczek z kompletami skóry na obuwie damskie i męskie po rewelacyjnych cenach, o czym było podane już poprzednio, obecnie Delegaturze T.P.P. w Nairobi udało się z dniem 1 kwietnia. obniżyć ceny paczek z obuwiem gotowym jak następuje :

c) półbuty męskie, uprzednia cena 46 Shs, obecnie kosztuje jedynie 38. Shs,

d) półbuty damskie, uprzednia cena 48 Shs, obecnie kosztuje jedynie 36 Shs.

Ceny te obejmują koszt zakupienia obuwia, koszt specjalnego opakowania, koszta przesyłki do Polski oraz koszta manipulacyjne. Obuwie jest dostarczane w kolorze brązowym.

Zniżkę cen udało się przeprowadzić jedynie dzięki dotarciu do źródeł zakupu i otrzymaniu towaru z pierwszej ręki.

Zamówienia na obuwie należy nadsyłać na dotychczas obowiązujących formularzach ,,ZAMOWIENIE NA PACZKI DO POLSKI", które dostarczają na żądanie Przedstawicielstwa T. P. P. we wszystkich Osiedlach, Wschodniej Afryki, jak również Delegatura T.P.P. dla uchodźców przebywających w Nairobi. Na formularzach tych należy tylko zmienić atramentem starą, nieaktualną cenę.

Tow. Pomocy Polakom

Zapasowe zelowki.

Do każdej paczki z obuwiem mogą być dodawane zapasowe zelówki wraz z obcasami. W tym wypadku cena paczki wynosi o 4 Shs drożej.

Pantofle "Kalifornia."

Delegatura T.P.P. w Nairobi zawiadamia, że wobec dużego zapotrzebowania nastąpiło już częściowe wyczerpanie zapasu pantofli damskich typu ,,Kalifornia" i pozostały na składzie jedynie pantofle w kolorze czerwonym i niebieskim. Przeto tylko w tych kolorach ten typ pantofli będzie w przyszłości wysyłany.

HUMOR W KRAJU

PO POWROCIE.

Gorliwy Polak z Anglii przybył do Warszawy i wsiadając do dorożki, zawołał :

— W Aleje Stalina pod nr. 28.

Dorożkarz warknął bez namysłu :

— W Aleje Ujazdowskie mogę pojechać, ale w Aleje Stalina, to idź sobie kozi synu pieszo.

———

PODOBIENSTWO.

— Jakie jest podobieństwo między ministrami Bieruta, a królami?

— To, że też przybyli ze wschodu, też z gwiazdą i też do żłobu.

———

PORTRET MARSZAŁKA

Staruszka widząc po raz pierwszy w życiu portret Stalina wiszący w urzędzie polskim, pyta urzędnika :

— Proszę obywatela, co to za portret?

— Jakto przecież marszałek.

— O rety, jak się zmienił...

— Zawsze tak wyglądał.

— To widać nie ten....

— Jakto nie ten? To ten, który Polskę wyzwolił i Niemców wypędził!

— To może on i bolszewików wypędzi?

KRONIKA HARCERSKA

LUSAKA.

Zuchy ,,Krasnoludki'' poświęciły miesiąc styczeń zdobywaniu sprawności hafciarki. Trudno zacząć naukę haftu odrazu na dużych serwetach — zuchy robiły więc rzeczy drobne, przeważnie zakładki, poduszeczki do szpilek, i tylko jeden zuch odważył się na większą serwetkę. Projektowane jest urządzenie w miesiącu kwietniu kiermaszu harcerskiego i zuchy oddadzą swoje prace jak i fanty na loterię.

Zuchy ,,Cwaniaki'' przez ten czas skończyły sprawność żołnierza Armii Krajowej rozpoczętą jeszcze w ubiegłym roku i przygotowały się do pasowania. Dnia 9 lutego odbyła się dawno oczekiwana uroczystość. O godzinie 17.30 odbył się uroczysty kominek zuchowy, na którym były obecne wszystkie zuchy, zarówno dziewczęta jak i chłopcy. Z okazji zbliżającego się święta zaślubin Polski z Bałtykiem był on poświęcony morzu. Zuchy śpiewały ,,Jadą zuchy jadą'', ,,Chociaż każdy z nas jest młody'', ,,Kto majtkiem na okręcie'', oraz odtańczyły taniec marynarski. Dalej była gawęda o tym, jak gen. Haller wrzucił do Bałtyku pierścień, o rozbitym okręcie, deklamowano wiersze o marynarzach. Pomiędzy występami zbiorowymi wstawione były popisy szóstek, a także solowe. Kominek zakończył się okrzykiem na cześć cwaniaków, którzy zaraz potem odeszli ze swym wodzem na ćwiczenia wieczorne. Za błyskami trzech elektrycznych latarek zuchy doszły do dużej kępy drzew. Tam musieli się zatrzymać, choć zdala widzieli drużynę harcerzy, siedzącą przy ognisku. Zuchy podały trzykrotnie swoje hasło ,,Czuj,,.

— Kto idzie? — zapytał drużynowy?

— Gromada Cwaniaków! — odpowiedziały zuchy.

— Czego chcecie?

— Chcemy być harcerzami!

— Zbliżcie się!

Zuchy zbliżyły się do ogniska i zajęły miejsce przy palącym się ognisku harcerskim. Na zapytanie drużynowego czy znają prawo harcerskie, wyrecytowały je chórem. Następnie Wódz z każdym zuchem podchodził do drużynowego trzymając rękę na jego ramieniu.

— Czy był on dobrym zuchem? — pytał drużynowy

— Tak, był on dobrym i dzielnym zuchem — odpowiadał wódz Gromady

— Czy będziesz się starał być dobrym i dzielnym harcerzem?

— Będę się starał — odpowiadał zuch.

Następnie klękał on na jedno kolano i drużynowy ze słowami ,,Pasuję Cię na harcerza'' uderzał go proporczykiem po ramieniu. Po raz pierwszy zuch salutował i pozdrawiał harcerskim ,,Czuwaj'' swego nowego przełożonego i odchodził wraz z zastępowym na swoje miejsce przy ognisku. Gdy już cała trzynastka została w ten sposób pasowana, odbyło się ognisko harcerskie.

J. B.

Brytyjski kryzys

Rząd Partii Pracy stoi dziś u progu swego pierwszego kryzysu. Nie jest to kryzys danego rządu, partii, teorii gospodarczej lub klasy, lecz kryzys Anglii.

Zaczął się on na długo przed zwycięstwem Partii Pracy i przed drugą wojną światową i prawdopodobnie potrwa dłużej niż obecna konstelacja polityczna. Kryzys polega na tym, że Anglia z rosnącą szybkością traci podstawy swego bogactwa i na dłuższą metę nie ma ich czym zastąpić. Anglia wkroczyła w długotrwały proces ubożenia i kurczenia się. Podczas gdy dawniej jej bogactwo było możliwie nierówno rozdzielane, nie mogło zapobiec ani masowemu bezrobociu ani masowemu niedożywianiu, o tyle dziś ubóstwo Anglii rozdzielone jest równomierniej i sprawiedliwiej, a sytuacja żywnościowa i zdrowotna od zakończenia wojny jest lepsza. Ale ubóstwo jest, a reformy prowadzące do sprawiedliwego rozdziału dochodu nie mogą zmienić ubóstwa w bogactwo.

Anglia straciła w dużym stopniu swe stanowisko finansowego centrum świata, rynku światowego, światowego maklera. Wycofanie wysoko płatnych urzędników z części imperium (Indie, lub Birma) zwęziło funkcje gospodarcze wyższej klasy. Robotnicy angielscy wędrują nieprzerwanie od zawodów ciężkich, brudnych i niezdrowych do zdrowszych, czystszych, mieszczańskich. Przed Anglią, Francja miała podobną burżuazję swych robotników, porzucających raz po raz swój zawód jako nieodpowiedni. Różnica jednak jest ta, że francuskie związki zawodowe były dość liberalne by pozwolić na imigrację i osiedlenie milionów robotników obcych. Polacy, Włosi, Hiszpanie zajęli miejsca Francuzów i jak w starożytnym Rzymie, już tylko Gotów można było znaleźć jako nosiwodów, tak we Francji co raz więcej cudzoziemców znaleźć można w niższych zawodach. Natomiast w Anglii robotnicy stają się burżuazją, nie wykazując najmniejszego liberalizmu wobec robotników obcych. I podczas gdy rząd usiłuje napróżno zamknąć luki w produkcji przez zwiększenie pracy, związki zawodowe walczą o 40 godzinny, 5-dniowy tydzień pracy, dokładnie jak we Francji podczas ,,Frontu Ludowego''. W kopalniach będących prawie jedynym źródłem energii dla transportu, prądu i przemysłów uszlachetniających, pracowało w r. 1913 jeszcze 1,100.000 robotników. Dziś pracuje mniej niż 700.000 w tem 100000 w wieku powyżej 50 lat. Do tego należy dodać angielską administrację, która nie dojrzała do opanowania nowych zadań gospodarczych i socjalno-politycznych. Niektóre plany są znakomite, ale do ich wykonania brak wykwalifikowanych ludzi.

Walka, którą toczy rząd Partii Pracy, jest bezbarwna i szara. Jest to krucjata przeciw wrogowi, którego się nie widzi, przeciw ,,okolicznościom''.

Poczucie obowiązku z jakim rząd krok po kroku realizuje swój program, nie może zastąpić rzeczy dziś najpotrzebniejszej — kampanii pełnej rozmachu i fantazji. Jeśli się nie uda przełamać uporu związków zawodowych przeciw sprowadzeniu choć pół miliona robotników obcych, do najważniejszych przemysłów, kryzys brytyjski stanie się kryzysem brytyjskiego ruchu robotniczego a brytyjski socjalizm będzie ,,pieśnią przyszłości...''

SMIECH PRZEZ LZY
WIECH

W samo serce

— Panna Andzia, to jak ta pierwsza krzyżowa — kobieta odpowiedzialna. Nóżka polędwiczka . . . wszystko na swojem miejscu. Szyk i gwarancja.

Aż szkoda żeby się tyle towaru marnowało w panieńskim fachu.

— Pan Narcyz tak potrafi kobiecie strajlować, jakby z powieści i romansu czytał. Za poete mógłby się pan zgodzić, kuriera drukować.

— Wszystko się umie, panno Andziu i kotlecik urąbać i zrazową wyszykować, a także samo, co pod względem miłosnego wis a wis — nie można powiedzieć.

— A w ogóle pan Narcyz na rzeźnika jest za wychowany, poniekąd coś lepszego.

Słyszę ja tu w jatce klientki grymaszą, a to a sio, a pan Narcyz żeby kiedy z pyskiem wyskoczył jak inne rzeźniki — to nawet przy kartkowych konserwach — nigdy!

— Z matki to mam, panno Andziu.

— Z dobrego musiała być domu.

— Gront że głuchoniema.

— Ale, ale panie Narcyz, co pan takie duże dokładkie daje, ta kość, to chyba z konia?!

W jatce zaległo złowrogie milczenie, pan Narcyz stał jakby piorunem rażony, poczem wyszeptał zbielałymi wargami:

— Co? Coś panna powiedziała? Z czego? Z konia?

— Ach ty kuchto rosołem perfumowana, ty parzygnacie koszykowcem karmiony, tłomoku do wszystkiego! Z kogo konia robisz, z naturalnego byka? Ja cie tu zaraz szaconku dla artykołu pierwszej potrzeby nauczę! Felek, dawaj sielankie!

I pochwyciwszy pęk okrwawionych wnętrzności wieprzowych, wymalował nimi twarz panny Andzi na czerwano.

Można sobie wyobrazić jekie wrażenie robiło nieszczęsne dziewczę, pędzące ulicą do komisariatu.

Przwykli do okropnych widoków milicjanci, nie przerazili się jednak, dostrzyli pannie Andzi mydła i wody, a nawet znalazły się w dowodach rzeczowych puder i pomadka, któremi ofiara gniewu p. Narcyza odrestaurowała zniszczoną polichromię swego oblicza.

W sądzie grodzkim odświętnie ubrany pan Narcyz Sitko, czeladnik rzeźnicki tłumaczył się z obrażoną miną;

— Krzywdę, panie sędzio, śmiertelną wyrządziła mnie i interesowi, w którym mam zaszczyt pracować.

Majstrowa, jak tę hańbę usłyszała zemdlała i zachorowała obłożnie. Całe szczęście, że to było we wtorek i mogła przez dni bezmięsne pozostać się w łóżku.

Majster pił z rozpaczy przez cały tydzień i do dziś dnia tego konia zapomnąć nie może.

W same serce nas ugodziła!

Wobec tych okoliczności łagodzących sprawa skończyła się 100-złotową grzywną.

WIECH.

PRZEGLAD PRASY — (Dok ze str. 6-ej)

niebezpieczeństwo budowania pokoju na spornych przesłankach. Po upadku Niemiec było wiele teorii jak unieszkodliwić na dłuższy czas Niemcy, jako potęgę potencjalną. Wysuwano propozycje zniszczenia przemysłu, to znów pozbawienia bogactw naturalnych drogą aneksji terytoriów Inni proponowali znów reedukacje Niemców. Poziom niemieckiego przemysłu został zmniejszony przez zniszczenia lub przeniesienia fabryk i ograniczenia odbudowy kraju. Złoża węglowe na Sląsku i obszary rolne na wschodzie oddano Polsce. W Poczdamie zadecydowano, że ludność Niemiecka z Polski, Czechosłowacji i Węgier powinna być repatriowana do Niemiec. Jeżeli powróci do Niemiec jeszcze 2 miliony, znajdujących się poza granicami Niemców, to gęstość zaludnienia wzrośnie do 200 mieszkańców na kilometer kwadratowy. Tego rodzaju zgęszczenie ludności, pozbawionej możności rozwoju przemysłowego, będzie fatalne. Być może, program Bidault jest pewnego rodzaju paliatywem i należy go wypróbować. Ale nie będzie to rozwiązanie zasadnicze. Wysuwane przez niektórych propozycje, by skolei Polaków wyrzucić z ziem na wschód od Odry i spowrotem oddać te ziemie Niemcom, nie wydaje się być możliwym do zrealizowania. Jest to więc sprawa niezmiernie trudna i wszelkiego rodzaju decyzje na temat ustroju gospodarczego Niemiec muszą oczekiwać na załatwienie spraw ludnościowych.

,,Manchester Guardian'' streszcza artykuły dwóch pism niemieckich w Berlinie: —,,Tages Spiegel'' i ,,Social Demokrat''. Ten ostatni pisze: — Bidault powtórzył słowa polityków niemieckich, a przede wszystkim Schumachera, który mówił, że wydalenie ludzi ze wschodnich Niemiec wytworzyło sytuację, którą zajmować się będzie przez długi czas Europa, o ile nie nastąpi zrewidowanie tej polityki. Na urodzajnych obszarach na wschód Odry rosną obecnie chwasty i Polacy nie mają sposobu zaludnienia ich, a dawni mieszkańcy tych obszarów przebywają na zachodzie w obozach internowanych lub uchodźczych. W ten sposób odbudowa Europy i brak rąk roboczych opóźniona zostanie na dziesiątki lat.

Amerykański tygodnik ,,New Leader'' zamieszcza artykuł tegoż doktora Schuchmachera, który pisze m. in.: — Niemcy są centralnym problemem europejskim. W sprawie Niemiec toczy się walka pomiędzy przeciwnymi olbrzymami. Sprawa granic Niemiec nabiera olbrzymiego znaczenia. Żaden socjal-demokrata niemiecki nie chce powrotu do dawnych granic Trzeciej Rzeszy, które były wynikiem podboju innych ludów, lecz obecnie linia graniczna na wschodzie uniemożliwia jakikolwiek praktyczny sposób rozwiązania zarówno dla Niemiec, jak i dla Europy. Większość narodu niemieckiego pragnie niepodległej Polski. Wiemy, jak strasznie naród ten ucierpiał na skutek zniszczeń, dokonanych przez Trzecią Rzeszę. Należy Polsce zapewnić maksymalne materialne i moralne odszkodowania, ale Polacy nie są w stanie zaludnić i wykorzystać terytoriów, które zostały im przyznane. Dlatego w interesie wydajności gospodarczej granice te muszą być poddane rewizji, co leży również w interesie brytyjskich i amerykańskich podatników gdyż w obecnych granicach Niemcy nie mogą się same wyżywić. Granice te również mają znaczenie polityczne, gdyż wywoła to nową falę szowinizmu w Niemczech. Aneksje terytorialne stanowią najgorszą formę odszkodowań. Żaden Niemiec nie może się pogodzić z tym co się stało na wschodzie. Cywilizowani mężowie stanu nie mogą powtarzać w imię pokoju i demokracji tego co robił Hitler w imię nacjonalizmu i cynicznej brutalności.

W NAIROBI

Czytelnikom naszym w Nairobi i Osiedlach polecamy nastepujace firmy handlowe i sklepy. (We can recommend to all readers the following well-known Nairobi firms):

Taksowki:
"Ebos" - tel. 3777.
"Service Garage" tel. 3534.

Hotele:
Gloucester P.O.box 1018, tel. 2180.

Restauracje:
"Mascot" - Government Road.

Garaze:
Overseas Motor Transport Co. - telefon 2510 - P.O. box 23.
"Service Garage" - Malik Str. tel. 3534

Obuwie:
"Bata" - Government Road.
"AFI" — Abraham's - Government Rd.

Krawcy:
"Zaverchand Stores" - naprz. Playhouse.
"Nairobi Tailors" - Government Rd.

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi, p.o. Box 1939.
Drukowane w Drukarni W. Boyd & Co., Ltd., w Nairobi.

SMIECH PRZEZ LZY

WIECH

W samo serce

— Panna Andzia, to jak ta pierwsza krzyżowa — kobieta odpowiedzialna. Nóżka polędwiczka . . . wszystko na swojem miejscu. Szyk i gwarancja.

Aż szkoda żeby się tyle towaru marnowało w panieńskim fachu.

— Pan Narcyz tak potrafi kobiecie strajlować, jakby z powieści i romansu czytał. Za poete mógłby się pan zgodzić, kuriera drukować.

— Wszystko się umie, panno Andziu i kotlecik urąbać i zrazową wyszykować, a także samo, co pod względem miłosnego wis a wis — nie można powiedzieć.

— A w ogóle pan Narcyz na rzeźnika jest za wychowany, poniekąd coś lepszego.

Słyszę ja tu w jatce klientki grymaszą, a to a sio, a pan Narcyz żeby kiedy z pyskiem wyskoczył jak inne rzeźniki — to nawet przy kartkowych konserwach — nigdy!

— Z matki to mam, panno Andziu.

— Z dobrego musiała być domu.

— Gront że głuchoniema.

— Ale,

kie duże d

ba z konia?!

W jatce zaległo złowrogie milczenie, pan Narcyz stał jakby piorunem rażony, poczem wyszeptał zbielałymi wargami:

— Co? Coś panna powiedziała? Z czego? Z konia?

— Ach ty kuchto rosołem perfumowana, ty parzygnacie koszykowcem karmiony, tłomoku do wszystkiego! Z kogo konia robisz, z naturalnego byka? Ja cie tu zaraz szaconku dla artykołu pierwszej potrzeby nauczę! Felek, dawaj sielankie!

I pochwyciwszy pęk okrwawionych wnętrzności wieprzowych, wymalował nimi

y Andzi na czerwano.

obie wyobrazić jekie wrażenie

zczęsne dziewczę, pędzące uli-

sariatu.

do okropnych widoków mili-

przerazili się jednak, dostrczy-

Andzi mydła i wody, a nawet

ę w dowodach rzeczowych pu-

adka, któremi ofiara gniewu p.

odrestaurowała zniszczoną poli-

wego oblicza.

zie grodzkim odświętnie ubrany

z Sitko, czeladnik rzeźnicki tłu-

z obrażoną miną;

zywdę, panie sędzio, śmiertelną

a mnie i interesowi, w którym

czyt pracować.

owa, jak tę hańbę usłyszała ze-

zachorowała obłożnie. Całe szczę-

o było we wtorek i mogła przez

ięsne pozostać się w łóżku.

r pił z rozpaczy przez cały tydzień

ś dnia tego konia zapomnąć nie

me serce nas ugodziła!

c tych okoliczności łagodzących

skończyła się 100-złotową grzy-

WIECH.

PRZEGLAD PRASY — (Dok

niebezpieczeństwo budowania pokoju na spornych przesłankach. Po upadku Niemiec było wiele teorii jak unieszkodliwić na dłuższy czas Niemcy, jako potęgę potencjalną. Wysuwano propozycje zniszczenia przemysłu, to znów pozbawienia bogactw naturalnych drogą aneksji terytoriów Inni proponowali znów reedukacje Niemców. Poziom niemieckiego przemysłu został zmniejszony przez zniszczenia lub przeniesienia fabryk i ograniczenia odbudowy kraju. Złoża węglowe na Śląsku i obszary rolne na wschodzie oddano Polsce. W Poczdamie zadecydowano, że ludność Niemiecka z Polski, Czechosłowacji i Węgier powinna być repatriowana do Niemiec. Jeżeli powróci do Niemiec jeszcze 2 miliony, znajdujących się poza granicami Niemców, to gęstość zaludnienia wzrośnie do 200 mieszkańców na kilometer kwadratowy. Tego rodzaju zgęszczenie ludności, pozbawionej możności rozwoju przemysłowego, będzie fatalne. Być może, program Bidault jest pewnego rodzaju paliatywem i należy go wypróbować. Ale nie będzie to rozwiązanie zasadnicze. Wysuwane przez niektórych propozycje, by skolei Polaków wyrzucić z ziem na wschód od Odry i spowrotem oddać te ziemie Niemcom, nie wydaje się być możliwym do zrealizowania. Jest to więc sprawa niezmiernie trudna i wszelkiego rodzaju decyzje na temat ustroju gospodarczego Niemiec muszą oczekiwać na załatwienie spraw ludnościowych.

,,Manchester Guardian'' streszcza artykuły dwóch pism niemieckich w Berlinie: —,,Tages Spiegel'' i ,,Social Demokrat''. Ten ostatni pisze: — Bidault powtórzył słowa polityków niemieckich, a przede wszystkim Schumachera, który mówił, że wydalenie ludzi ze wschodnich Niemiec wytworzyło sytuację, którą zajmować się będzie przez długi czas Europa, o ile nie nastąpi zrewidowanie tej polityki. Na uro-

dzajnych o

obecnie ch

bu zaludn

tych obsza

obozach i

W ten sp

rąk robocz

siątki lat.

Ameryk

zamieszcza

machera,

są central

sprawie N

przeciwny

Niemiec

Żaden so

powrotu

szy, któr

ludów,

wschodzi

ktyczny

Niemiec

rodu nie

ski. Wi

piał na

Trzecią

maksyma

dowania, ale Polacy nie są w stanie zaludnić i wykorzystać terytoriów, które zostały im przyznane. Dlatego w interesie wydajności gospodarczej granice te muszą być poddane rewizji, co leży również w interesie brytyjskich i amerykańskich podatników gdyż w obecnych granicach Niemcy nie mogą się same wyżywić. Granice te również mają znaczenie polityczne, gdyż wywoła to nową falę szowinizmu w Niemczech. Aneksje terytorialne stanowią najgorszą formę odszkodowań. Żaden Niemiec nie może się pogodzić z tym co się stało na wschodzie. Cywilizowani mężowie stanu nie mogą powtarzać w imię pokoju i demokracji tego co robił Hitler w imię nacjonalizmu i cynicznej brutalności.

W NAIROBI

elnikom naszym w Nairobi i Osiedlach polecamy nastepujace firmy handlowe i sklepy. (We can recommend to all readers the following well-known Nairobi firms):

Taksowki:
"Ebos" - tel. 3777.
"Service Garage" tel. 3534.

Hotele:
Gloucester P.O.box 1018, tel. 2180.

Restauracje:
"Mascot" - Government Road.

Garaze:
Overseas Motor Transport Co. - telefon 2510 - P.O. box 23.
"Service Garage" - Malik Str. tel. 3534

Obuwie:
"Bata" - Government Road.
"AFI" — Abraham's - Government Rd.

Krawcy:
"Zaverchand Stores" - naprz. Playhouse.
"Nairobi Tailors" - Government Rd.

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi, p.o. Box 1939.
Drukowane w Drukarni W. Boyd & Co., Ltd., w Nairobi.